

Włóczy Pióro

MAGAZYN WĘDROWNYCH POETÓW

MIASTA TURKU

nr 1 - 2004

Zeszyt, który trzymacie w rękach jest plonem zaledwie kilku moich spotkań z młodzieżą, jakie odbyły się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Turku. Autorzy tutaj zaprezentowani, to ludzie bardzo młodzi - najmłodszy uczestnicy (Marta i Krzysiek) kończą szkołę podstawową, najstarsi są na półmetku szkoły średniej. W sumie kilkanaście osób które piszą i które są gotowe włożyć trochę swojej pracy w to pisanie i w doskonalenie swojego warsztatu. W większości są jeszcze nieociosani i nieogładzeni, więc może słowo "plon", jakiego użyłem na początku jest na wyrost... To co siejemy wspólnie wzejdzie za jakiś czas... Ale powiedzmy w takim razie: dziki plon.

Tomik okraszają rysunki jednej z naszych uczestniczek, Eweliny, oraz zaangażowane grafiki Andrzeja, który wprowadzie nie uczestniczy w naszych spotkaniach, ale zawsze chętnie wspiera "podziemne" inicjatywy kulturalne.

Nie od rzeczy będzie mocno podziękować pani dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej, która wspiera nas i udostępnia wszelkie środki, dzięki którym możemy działać.

To dopiero pierwszy numer, ale z mocną nadzieją na następne...
Tak nam dopomóż natchnienie!

Artur Jurgawka

Artur Jurgawka

– urodził się o godzinie 5:40, a kilkanaście lat później zapadł na pierwsze natchnienie. Od tego czasu pisze lub przynajmniej pisuje, a ostatnio przedstawia się na prowadzenie warsztatów dla młodszych. Jego wiersze ukazały się w "Antologii poezji konińskiej 1976-1996", antologii "Samoświatni" oraz prasie lokalnej. Zajął drugie miejsce w konkursie literackim im. Włodzimierza Pietrzaka w 2000 roku. Generalnie: jeden ze sprawców całego tego zamieszania.

Utwór „A wszystko...” powstał w ramach testowania zdobywczej maszyny do pisania, a zarazem testowania nowego sposobu pisania dialogów. Wiersz „Prozac życia” jest napisany specjalnie dla *Włóczywióra*, a dedykowany jest wszystkim „życiowym” ćpunom, czyli 99% ludzkości.

A wszystko pośród bieli...

Błękitny blask padł na biel śniegu i rozświetlił czerń nocy. Za długą smugą światła zamigotał ledwie widoczny, czerwony ognek papierosa. Człowiek ruszył za padającą luną, pchając przed sobą niebieskawy krąg latarki. Zamajaczyły ciemne, groźne kształty krzewów. Cicho. Zimno. Szmer w zaroślach. Co to? Kto to? To tylko ja! Królowa śniegu! Przyszłam tu za tobą, Kaj. Po co? Jak to: po co? Obiecywałeś mi miłość, obiecywałeś zabrać mnie do ciepłych krajów! Daleko od tego przekłętego mrozu! Przyszłam po spełnienie twoich obietnic! Chyba

śnisz... Więc kłamałeś? Nie, ale to było tak dawno...

Więc nic nie dostanę? Uczyniłam cię władcą śniegu, oddałam swoje królestwo, dałam nieśmiertelność... Pozwoliłam nawet, aby Gerda pozostała z tobą, póki wystarczy jej życia. Nic już do mnie nie czujesz? Nigdy mnie nie kochałeś? Byłem wtedy chłopcem, nie wiedziałem, co to znaczy. Wszystko mija. A obiecałeś być mój, kiedy dorośniesz! Mój, mój! Kaj! Kocham cię! Krąg światła zatacza koło, wydobywa z mroku skuloną postać kobiety otulonej w futro. Odbija się w zamarzających łzach na jej twarzy. Jak ty tak możesz? Ludzie nie są nieśmiertelni, więc muszą się zmieniać. Dałaś mi nieśmiertelność, ale nie odmieniłaś mojej ludzkiej natury. Dorastałem długie lata, zbyt długie, aby mogło przetrwać uczucie. Ja teraz umrę, wiesz? Wiem. Żegnaj.

Żegnaj, Gerdo. Tobie nie dała nieśmiertelności, franca jedna.

Żegnaj, ukochany. Nie zapomnij o mnie. Zapomnij o niej.

Żegnaj, Kaju. Zobaczysz, że kiedyś podzielisz mój los.

* * *

Wiem,

Ty myślisz, że potrafię tylko ranić

Gdy za każdym razem,

Wbijam w Ciebie

Moje noże złościwości

Myślisz, że umiem Ciebie

Nienawidzić

I że wszystkich w koło nienawidzę

Nie widzisz, jakie smutne mam oczy

Gdy odchodzisz

Za każdym razem

Kładąc mi na barki

Krzyż swojej obojętności

On jest bardzo ciężki... I wiem, że nie

udźwignę już żadnej kolejnej myśli

Obiecuję,

Nie będę Cię już więcej drażnić

Zamknę się szczelnie

W mojej trumnie marzeń

Obiecuję,

Nie usłyszysz więcej mego głosu

I nigdy na Ciebie już nie spojrzę

Obiecuję,

Zamknę się szczelnie w swojej skorupie

I całą resztę zostawię na zewnątrz

Obiecuję, umrę tak

Żeby nikt nie słyszał

I Ty...

Chociaż Ty i tak nic nie słyszysz

I obiecuję,

Zapomnę jak się nazywaś

Ale Ciebie nie zapomnę nigdy

I gdy Ty do reszty już zignorujesz moje
Życie

Ja nadal będę modlić się

Przed ołtarzem zbudowanym

Z Twoich zdjęć

Choćbym zapomniała już nawet

Jak wyglądasz

I choćby minęło tysiąc lat

Będę pamiętać

Że dałeś mi Życie

I dałeś mi

Śmierć...

Epitafium

Imię: Krzysztof

Pseudo: Kero

Ludzie mówią o mnie nieszkodliwy świr,

Ale przecież nie należy oceniać ludzi,

Jeśli się ich dobrze nie pozna



Ty

Lubię chodzić z tobą na spacer.

Lubię chodzić z tobą do kina.

Lubię chodzić z tobą do zoo.

Lubię, ale tylko wtedy, gdy jesteś przy mnie.

Gdy znikasz pozostaje tylko puste miejsce
obok.

Gdy się pojawiaś świat staje się kolorowy.

Po prostu promienieje radością.



Koniec

Myślałem, że coś czujesz.

Myślałem, że to prawda.

Myślałem, lecz się myliłem.

Zresztą od początku coś w tobie było
dziwnego.

Później było coraz gorzej i gorzej.

Nie mogłem wciąż cierpieć.

To był koniec, nic między nami nie było.

Musiałem to zakończyć.

Ja!!!

Paulina S. – skorpion
Nieobliczalnie wesoła
Niezwykłe tajemnicza
Niebanalnie szczerza
Niepowtarzalnie inna.

Samotna

Jestem sama ...
Jestem sama choć otacza mnie gromada,
Na pozór znanych mi ludzi.
Jestem sama z kłopotami,
Jestem sama z marzeniami,
Jestem sama ...
Przez całe życie moja dusza uwięziona jest
w złotej klatce.

Czy ktoś to zmieni?!

Nie!
Taki mój los nieszczęsny.
Czas płynie za wolno,
Lecz przyjdzie,
Przyjdzie taki dzień,
Kiedy dusza zniszczy złotą klatkę,
Kiedy zostawi ma samotne ciało
A sama ...
Zostanie wolna, lecz nadal samotna.

Sens

Czymże jest ludzkie życie?
Pytam lecz odpowiedzi nie słyszę ...
Pytam czemu człowiek ma tylko jedno
życie?
I znów odpowiedzi nie słyszę.
Tysiące pytań, żadnej odpowiedzi,
Więc sama sobie zadaje to pytanie
Szukam,
Szukam odpowiedzi w miejscu
Tak prostym, a zarazem tak nieskończonym
...zwanym wyobraźnią
Odnalazłam, odnalazłam odpowiedź tak
upragnioną:
Życie jest jak ten liść wirujący po niebie,
Jak ten promyk słońca spadający na ziemię
Po to ... by kochać.

Czym jest grzech?
Sprzeciwieniem się Bogu,
Złamaniem przykazań bożych
A może ...
A może sprzeciwieniem się sobie,
Złamaniem swoich zasad
Czym jest grzech?
Może jest zmiłą,
Która rani uczucia bliskich
Która wbija swoje ogromne kły w serca
przyjaciół,
Która wysysa z nas to co dobre, a wszczepia
Zło, nienawiść, żal.

Ja chcę być

Wolna, beztroska szczęśliwa ...
Jak ten ranny, młody ptak wzbijający się w
niebiosach.
Wśród drzew zalanych łzami idę ja
Wolna, beztroska, szczęśliwa ...
Zielona, mokra jeszcze trawa łaskocze moje
bose stypy
Gdzie ja jestem?
Jestem w ogrodzie, a może ... w raju?
Tego nie wiem ...
Wiem tylko jedno jestem wolna, beztroska,
szczęśliwa ...
Czyżby czas stanął w miejscu?
A może nadal płynie nieubłaganie?
Nie! Ja chcę być nadal wolna beztroska
szczęśliwa ...
Nagle budzę się i ...
I widzę ... nic
Otacza mnie gruba ściana mroku, ciemność
A w sercu tylko smutek żal, nienawiść.
Ja!
Jestem niepospolita, niezwykła i
niebanalna?

Dlaczego?

Z serc ludzkich wypływa gorąca lawa
... złości nienawiści
W sercu pustka, żal ...
Wszystko się wali,
A cała wieża dobrych uczynków ...
Powoli ulega wyniszczeniu,
Dlaczego?
Czyżby grzech Kaina, był pierwszym
kamieniem całej lawiny zła?
Tego nikt nie wie ...
Dlaczego?
Dlaczego Bóg dopuścił ludzi do takiego
stanu?
Serca ludzkie przypominają skupiska
jądowitych żmij.
Każda z nich powoli kąsa, zatrucha i
wysysa kolejne części wrażliwej duszy.
Wszystko ulega zniszczeniu ...
Dlaczego?

ŻANETA PIĄSTKA

Młoda, przedsiębiorcza dziewczyna
poszukuje pracy jako wierszopletka.
Chętnie podejmie się każdego lirycznego
wyzwania. Mimo, że uwielbia jeść i
leniuchować, pisze o uczuciach, istocie
człowieka i innych sprawach, które dręczą
ją miliony pytań. Pragnie odbyć daleką
podróż na Księżyc i przekonać się o
istnieniu tajemniczego UFO. Wszystkich
zainteresowanych jej działalnością, lub
mających dla niej nie cierpiące zwłoki
zlecenie, prosimy o listy na adres naszej
redakcji z dopiskiem „Dla Żany”.

Prostota

Dawniej ceniona,
Chwalona, uwielbiana.
Wartość unosząca człowieka coraz to
wyżej,
Żłobiąca rysy jego duszy,
Przesyłająca charakterystyczną nutkę
subtelności.
Niecierpiący pychy klucz do szczęścia.
Taka dawniej.
Dzisiaj zdeptana przez stado tyranów,
Zapomniana i niechciana.
Umarła, pogrzebana
Na nieznanym cmentarzysku
wygasłych wartości.
To nasza prababka Prostota.

* * *

Ziemia,
Olbrzymi hotel ludzkich serc.
W niej niezwykły zakątek
- moja kochana Ojczyzna,
w której mieszka Matka Natura.
To ona dyktuje mi prawa,
Których muszę przestrzegać,
Nie zważając nieustanny terror
Prześladowania mutantów cywilizacji.
Pragnę jej służyć do końca.
Całować stopy murawy
Kłaniać się szaremu kamykowi
Składać hołd w królestwie motyli
Doskonale rozumiem, że ja jako
Niewidoczny we Wszechświecie punkt
Nie znaczę zbyt wiele.
Ale.
Dla Ciebie mój Ojczy Niebieski
Jestem kopułą niezatartych wartości.

MILENA LEWANDOWSKA

Data ur. 24.01.1990r.

Wodnik to osoba oryginalna, która chadza własnymi drogami. Kieruje się w życiu własnym sumieniem, nie przyjmuje się tym, co mówią inni ludzie. Jest osobą, która ceni w innych szczerłość i poczucie humoru. Czasem chciałby naprawić świat. Jednocześnie nie pozwoli sobie wejść na głowę, jest zdecydowany, wie czego chce, do czego dąży.

Mam wiele pytań

Mam wiele pytań
I szukam
Na nie odpowiedzi.

Czy mi pomożesz?
Nie, dlaczego?
Mówisz, że
Nie masz czasu.
A często
Włączysz się bez sensu.

Jak możesz ...
Jak możesz
Mnie tak okłamywać,
Przecież wciąż powtarzasz:
„Jestem twoim przyjacielem, zaufaj mi.”
Pytam:
:Jak mam Ci zaufać, gdy wciąż mnie okłamujesz?”
Nie słyszę odpowiedzi.

„Czy to raj???”

Stoję przed drzwiami.
Waham się.
Otworzyć, czy nie.
A jeśli po drugiej stronie
Czyha na mnie coś złego?
Ale czy może być coś gorszego
Od świata pełnego
Nienawiści i zazdrości.
Wyciągam rękę w kierunku klamki.
Otwieram.
Widzę radosnych ludzi.
Zastanawiam się:
Gdzie ja jestem???
Czy to raj???
Nie to DOM.

Muszę

Chcę być lekka jak motyl
I piękna jak zachód słońca.
Chcę spełniać swoje marzenia i odkryć sek
tego świata.
Ale ...
Ale nade wszystko chcę po prostu BYĆ.

Nie wiem

Nie wiem, czy się jutro obudzę,
Nie wiem, czy Ci się jutro nie znudzę,
Nie wiem, czy słońce jutro wstanie
I nie wiem, czy kogoś jutro nie zranię,
Ale wiem dziś, że kocham Cię nad życie
Ty moje słońko tycie - tycie ☺

Grzech

Grzech jest dla mnie:
Czymś okropnym, co rani,
Czymś podłym, co osłabia naszą duszę,
Czymś godnym pogardy, co budzi odrazę,
Co ...
Co zabija...
Zabija od środka
Powoli, z zaskoczenia.
Wysysa z nas całe dobro,
Aż stajemy się źli, podli,
Aż do szpiku kości
Aż ...
Aż w końcu umieramy.

Dlaczego???

Dlaczego on tak pędzi?
Dlaczego tak mało czasu ze mną spędzi?
Dlaczego człowiek człowieka zabija?
Dlaczego życie tak szybko mija?
Dlaczego miałabym Ci nie pomóc?
Dlaczego nie mógłbyś go wspomóc?
Dlaczego ...???

Potrzebuję pomocy,
A może niezwykłej mocy,
Aby odpowiedzieć,
Aby się w końcu dowiedzieć.
Dlaczego, jak i po co?



– zmienia się jak *KAMELEON*
(a wcale nie musi), ale jeszcze w pełni
nie odnalazła siebie.

nieudana sztuka

Pozostała tylko gorąca pościel
która z każdą chwilą stygła bardziej
tylko zostało z naszej
pieszczoty
miłości
przypadkowości
gdy tylko skończyła się noc
poszedłeś dalej
a ja rozsunęłam zasłonki
i nie ujrzałam słońca
dalszy dzień był tylko prowizorycznym
życiem
jak w teatrze
sztuczne uśmiechy, nieme gesty, puste
słowa,
ale zabrakło oklasków
i bisu nie będzie
ta noc będzie tylko pojedynczym
komentarzem
nikt się o niej nie dowie
może i lepiej
zapomnisz ty, zapomnę ja
nie dowiemy się, czy była to
pieszczota
miłość
przypadkowość
- sztuka zakończona-



Powędrował w daleką podróż
mój kapelusz
razem z wiatrem
a z nim
zapomniane wspomnienia

jaka jestem głupia
przecież
wystarczyło przytrzymać go ręką
lub
przywiązać kawałkiem wstążki

ale odfrunął
i na pewno nie wróci
- mój błąd -

jałmużna

wyglądam przez okno
i widzę
zabrudzone błotem twarze
sponiewieranych dzieci
wałęsających się
- od wycieraczki do wycieraczki -
proszą o jałmużnę
ale nic z tego
każdy nimi gardzi
dlaczego
zbyt brudni
zbyt biedni
to nie ich poziom
idą dalej

otworzę drugie okno

przestroga

Nie ufaj człowiekowi
nie wierz jego masce
pamiętaj, że pod zewnętrzną skorupą
kryje się wewnętrzny labirynt
wygląd może cię zwieść
wygląd może cię zgubić
nigdy się nim nie kieruj
Pod miłą i delikatną maską anioła
znajduje się brudna i brzydka twarz karta
zagubiony człowiek zawsze wprowadza w
błąd,
nie przywiązuj się do niego
nie przeglądaj się w lustrze
nie patrz na siebie,
bo i tak nie jesteś tym, kogo zobaczysz
nie ufaj człowiekowi
- nie ufaj sobie-

zaspokoić nudę

Rozbierał ją szybko
A zmięte ubrania
Wyrzucał na podłogę
Rozerwał naszyjnik
Ze sztucznych pereł
Rozmazał szminkę
Grubo nałożoną na usta
A perfumy kupione w kiosku
Nagle wyparowały
Nieudany brudny seks
Naga kobieta
I mężczyzna w beżowej marynarce

Jej wargi wykrzywione
W grymasie
Silnej ekstazy
Jego otwarte oczy - nudne
Wpatrzzone w zegar na ścianie

Chwila zaspokojenia
Z cieniem przyjemności
Bez szans na zapamiętanie
- nieudany brudny seks -



rys. A.P

Handwritten signature

Katedra Itenereszologii

Skąd się wziął Iteneresz?

Wszelkie badania naukowe znawców języka dowodzą, że Iteneresz od najwcześniejszych stuleci miał wpływ na ludzką mowę. Oczywistym wpływem Iteneresz na j. Angielski jest *dark* /ciemność/ niewątpliwie pochodzące od *darak* /mrok w negatywnym znaczeniu/.

Wszakże większość z Was zapewne chciałaby wiedzieć gdzie rozwijał się Iteneresz. Tu trzeba sięgnąć do pewnego podania. Wg niego gdzieś na morzu znajdowała się dawno temu wyspa Atlantyda. Nasi naukowcy sądzą, że właśnie Atlantydzi dali nam Iteneresz. Nazwa Atlantyda wyewoluowała w następujący sposób:

Atlant Dan /atlant – wygnanie, *dan* – kraina/

→ *Atlantdan*

→ *Atlantydan* („y” łagodzi kontakt głosek „n” i „d”)

→ *Atlantyda* („n” zostało odrzucone w wyniku procesu rozwoju miejscowej gwary)

Więc Atlantyda (czy jak kto *Atlant Dan*) to Kraina Wygnania. Ale skąd zostali oni wygnani, jeżeli wyprzedzali nas pod każdym względem o jakieś tysiąc lat? Teoria Wielkopanów nasuwa wariant taki: Atlantydzi wygnali innych ludzi. Teorię tę podważa Teoria Portali. I słusznie, jak twierdzą znawcy. Otóż *Atlant* znaczy wygnanie, czasownik z niego utworzony to *atlantfi* /nie powiesz *silfolna gerca atlantlar* /jestem na wygnaniu/, tylko *atlantfolna*. Gdy zaś kogoś skazywano na wygnanie używano czasownika *nulufi* (bardzo podobny do *nalafi* /odtrącać/). Stąd nasuwa się wniosek, że to właśnie Atlantydzi są wygnańcami.



rys. Andrzej Koza

Andrzej Koza - rysownik ideologiczny i zaangażowany. Pukowcy wegetarianin. Obecnie studiuje. Cykl "Kochamy Was" i należący do tej serii plakat dedykowane są wielkim współczesnym krzewicielom demokracji i praw Człowieka.

Włóczypióro – magazyn wędrownych poetów miasta Turku.

Nr 1, 11 czerwca 2004 roku

Powstaje dzięki współpracy z Miejską i Powiatową Biblioteką Publiczną w Turku.

Adres do korespondencji:

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Turku

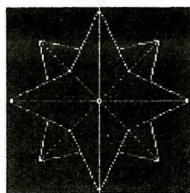
Al. Piłsudskiego 1

62-700 Turek

z dopiskiem „Włóczypióro”

Przepisywanie i skład: Artur Jurgawka i Anita Pakula

Ale, żeby przybliżyć Wam historię Atlantydy sięgnijmy znów do Teorii Portali. Twierdzi ona, że na niektórych terenach (podejrzewa się Alaskę, Pn. Norwegię, Syberię, Kamczatkę, Grenlandię, Dorzecze Amazonki) znaleźć można Portale (złośliwi twierdzą też, że pod Sejmem). Są to wykute w Kryształe Kamiennym (substancja niedostępna na Ziemi) Wrota, ustawione w jaskiniach, na diagramie Gwiazdy Lofolu.



Gwiazda Lofolu

Przed nimi znajduje się panel sterowniczy. Portale te służą do przemieszczania się między wymiarami (wymiar – zbiór materii i energii oddziaływującej na siebie wzajemnie nie poddanej innym wpływom). Zbudowane zostały przez trytonów (bądź naiadów, jak siebie nazywają). Dodatkowym zabezpieczeniem Portali są Strażnicy – duch specjalnie do tego wyznaczone.

Przez te właśnie wrota Atlantydy przybyli do naszego świata. Jaki był tego powód? Ludzie w dążeniu do bogactw, sprzeciwiali się wielokrotnie nakazom bogów, którzy w końcu musieli zareagować. Wygnali ich, właśnie przez te portale. Jako swoje dziedzictwo Atlantydy wzięli znany im język wampirów – Iteneresz, oraz wiele zdobyczy techniki.

Ot cała historia.

A tu mamy jeden ze słynniejszych poematów napisanych w Iteneresz:

HANAD SZOLAN DE LOFOLLAR

Po lupusreesse gefalesse
merriaesz,
Noet sizifalru sizilel a
falengip as seleggip,

Noet ella czelenfalra
gode cor deszol loaesz,
Lofol gode dzenotfelra
mullare me szelefgip.
Dupol, po reslar
Lofollar desdenelacz
Belesz Meresz
desicwillanacz,
Lepeacz,
Lepealar lilare.
Seno helosz
Sic allae felra
gurzirgip.

I jego tłumaczenie:

Pierwszy wiersz o Mroku

W księżycowej poświacie wolności,
Gdzie wieją wiatry z północy i
wschodu,
Gdzie czas zmienia się jak pory roku,
Mrok się kładzie gęsty bez końca.
My, w tym Mroku zanurzeni,
Istotą Jego onieśmieleni,
zadziwieni,
zadziwieniem smutni.
Gdyż wcale
Nie kryje zła.

**Szalona.
Straszyla za życia i nadal straszcy.
Świeć Panie nad jej duszą.**

Alegoria

Idę z Tobą i z Nim...
Ty moim przyjacielem...
W Nim serce pokłada nadzieję...
Pomagasz mi... Z przyjaźni...
Noc już zapadła...

I prostą wydaje się rozmowa...
Las w koło się rozpościera...

Nazwisko : **Stanisławski**

Imię : **Karol**

Pseudonim : Charles Stanley

Wykształcenie: uczeń LO w Turku

Twarz: podobno urodziwa

Wzrok: przenikliwy

Zawód wykonywany: pisarz

Publikacje: na najlepszej drodze do ich wydania

Stan majątkowy: bogaty wewnątrznie i uczuciowo

Miłość: czeka

Romanse: liczne (czcze przechwałki)

Zasady: umiłowanie wolności, niechęć do obłudy i kłamstwa

Cel życia: sława

Poszukiwany żywy lub lekko sponiewierany.

Człowiek powinien zrobić dla ludzkości coś więcej, niż tylko pisać prozę.

„Lorelei!”

*Kiedy wyeliminowałeś już niemożliwe,
Wszystko, co pozostało, jakkolwiek nieprawdopodobne, musi być prawdą.*

Sherlock Holmes

- Nie jestem ładna – stwierdziła po raz kolejny Laura Stein, krytycznie patrząc w lustro.

W poruszanej codziennie rano kwestii pogląd Laury nie był tak do końca prawdą. Choć zapewne ideałem dziewczyny nie była, miała jednak w sobie wiele kobiecości. Nie, Laura nie była brzydka. Była po prostu kwintesencją kobiecości, widocznej w sposobie poruszania się, głosie, gestach;

promieniowała nią na zewnątrz, co nie uchodziło uwadze płci przeciwnej.

Pomimo tego wiedziała, że daleko jej do ideału kobiety pięknej.

W szczególności wyrażało się to w codziennym, porannym monologu, gdy siedząc przy lustrze, przyglądała się sobie uważnie, szukając czegoś na swej twarzy, co poprawiłoby jej humor. Nie ma przecież niczego gorszego niż zaczynać dzień od płaczu. Jednak w jakiś niepojęty sposób, czego sama nie widziała, pewien konglomerat elementów nadawała jej osobie pozory względnej atrakcyjności. Tylko pozory, nic ponadto. Jej włosy koloru ciemny blond nosiła zawsze do tyłu i związane w niewielki kucyk. W pewien niepojęty sposób była z nich dumna. Zawsze i chętnie poddawały się jej dłoniom, a ich naturalna tendencja do niewielkiej puszystości znakomicie podkreślały jej kobiecą figurę i twarz. Patrząc teraz w lustro po raz pierwszy się uśmiechnęła. Jej oczy koloru ciemnego błękitu dopiero w połączeniu z makijażem nadawały im pewną przenikalność, choć w połączeniu z okularami, które nosiła od dziesiątego roku życia nieznacznie psuły ten efekt: zawsze wyglądały nieco blado i matowo. Mimo dobrego gustu w kwestii ubierania się, wszelki dobór gustownych i atrakcyjnych rzeczy tworzył efekt, który nie można by było uznać aż za tak cieszący oko. Niestety.

Wszystkie te czynniki, połączone ze sobą konsekwentnie, niemalże rutynowo, skłaniały ją do tego, aby zlać się z tłumem i nie wyróżniać się z niego, zakamuflować. Stać się jeszcze jedną osobą w społeczności zwykłych ludzi, filatelistów, jak ich zwali dziesiętnastowieczni moderniści.

Siedząc w tym momencie przed lustrem o piątej rano, w półmroku poprzecinanym smugami światła, wstającego dopiero słońca, Laura pozwalała sobie na te krytyczne uwagi w stosunku do siebie. Po trochu miała dość już tego ciągle powtarzającego się schematu, zadała więc sobie inne nadal dręczące ją pytanie. Po co tu przyjechała? Ogłoszenie na które natrafiła na początku wakacji, niezmiennie ją zainteresowało. Nie wiedziała tego, ale to właśnie te kilka słów przykuło jej uwagę. Biuro usług turystycznych – Länderkunde und Reise – przypomniała sobie:

Jeśli jesteś samotny(a), nie wiesz co z sobą począć, podaj nam swój wiek, zawód, wykształcenie, zainteresowania, pragnienia. Napisz nam o czym marzysz, a my zorganizujemy Ci wakacje pełne wrażeń, które spędzisz nad brzegiem Renu w pobliżu miasta Oberwasei gdzie wznosi się nad rzeką malownicza skała, słynna Lorelei.

Lorelei.

To ostatnie słowo, ta nazwa budziła w niej niejasne i mgliste wspomnienie, lecz nie wiedziała jakie.

Lorelei.

Wyjaśniła, bo czuła się samotna, a samotnie nie zamierzała spędzać wakacji w Kassel. Nie ma nic gorszego niż taka samotności i wiedza, że nic nie możesz zrobić aby jej zapobiec. Mimo to czuła się tutaj samotna i wyobcowana spośród innych ludzi, tak samo jak ona spędzających nad Renem wakacje. Prawdziwy autsajder.

Pragnęła zmian a ten wyjazd był kolejną próbą aby ten stan zmienić. I tak właśnie pozostało.

Lorelei.

Nie była tak do końca sama. Obróciła się na chwilę, przyglądając się śpiącej na drugim łóżku współlokatorce Sanadrze Maier. Od jakiegoś czasu, kiedy zamieszkała z nią w jednym pokoju, zwykła była znikać wieczorami i wracać późną nocą. A także jak dziś – rano. Nie miała wątpliwości do tego, co Sandra wpisała do kwestionariusza „Landerhunde und Reise” w dziale „Zainteresowania”.

Na szczęście Sandra nie miała skłonności do opowiadania swych nocnych przeżyć, traktując to jako rodzaj gry końcowej. Była dyskretna, lecz nie przeszkadzało jej to jednak w całkiem niezamierzonej demonstracji swej wyższości nad mniej atrakcyjną koleżanką.

Laura nie czuła się tym specjalnie dotknięta, fiasko poprzednich przeżyć własnych nie skłaniało ją do poszukiwania kolejnego. Przyjrzała się jeszcze raz krytycznie własnej twarzy, po czym wróciła do łóżka. Nie zaśnie, to pewne, ale chociaż nie spędzi te dwie godziny beczynnie.

Kładąc się z powrotem wzięła z szafki książkę, poszukała w niej specjalnego miejsca, strony zaznaczonej zasuszoną różą. Strona gdzie znajdował się wiersz tak samo intrygujący ja jak to miejsce. Coś wisi do tutaj w powietrzu. Czuła to. We wnętrzu.

Głęboko.

- *usiadła piękna pani wśród skał i śpiewa w głos – migocze pierścieniami I złoty czesze włos. Złotym się czesze grzebykiem I dziwnych dobywa nut. Biegnie czerwone pienie w burzliwych nurtach wód.*

- Lorelei – szepnęła zamykając oczy.

Koniec części pierwszej.

Chmury odsłoniły księżyc...

Przystanąłeś...

Twarz Twoją wykrzywił grymas bólu...

Dopiero teraz to widzę...

Pełnia...

W Jego oczach widzę przerażenie, gdy ty
niehumaniczne przybierasz kształty.

„Wilkołak"... to tylko jego usta potrafią
wypowiedzieć...

Chwyta mnie dłoń i odciąga w ucieczkę...

Nie potrafię odejść...

Zbyt jasna to dla mnie alegoria...

Ani Ciebie zostawić, ani Jego...

„To potwór... Chodź..." wyszeptał

„Póki wije się w męczarniach..."

„To przyjaciel... Nie zostawię..."

I odtrącił Cię... Kolejny ignorant...

Ugór o północy

Strach człowiek bierze, gdy o północy
wędruje ugiem.

Do tego w czasie pełni, gdy chmury
księżyc zakryją.

A ja w taką noc Cię znalazłam.

Leżałeś na mokrej trawie, zwinęty w
kłębek.

Ujęłam Twoją ramię, aby pomóc ci wstać,

Ze strachem zauważyłeś mnie, obca,

I chciałeś uciec, ale nie mogłeś.

Bo księżyc pokazał swą jasną twarz.

Cierpienie i ból wyraźne jak Twoje jęki,

Męki wywołały także w mojej duszy.

Spojrzałeś raz jeszcze.

Wargi Twoje wymalowały nieme słowo:

Uciekaj!

I chciałeś uciec, ale nie mogłeś.

Nie bałam się wtedy, nie boję się teraz

Samotnego Wilkołaka.

Ty też się nie boisz,

Że ucieknę.

Wilkołak — czyli posłuchaj mnie Yugo

Ciemna mroczna noc

Na niebie chmury

Może dlatego rozmawiamy

Bo dzisiaj pełnia

A jesteś taki

Dla mnie wspaniały

Wiesz o tym

Ale posłuchaj mnie Yugo

Dla innych jesteś

Bestią

Posłuchaj mnie Yugo

Chodź ze mną

Zabiorę Cię stąd

W miejsce

W które sama uciekałam

I choć trzeba stamtąd wracać

I choć co dzień toczę bitwę

By być tym kimś stamtąd

To warto trochę pocierpieć

Wiem że pełnia boli Cię

Wiem że likantopia jest tu

przekleństwem

Nie patrz na mnie jak inni

Ja Cię rozumiem Wilku

Znam innych jak Ty

Im udało się znaleźć spokój

Właśnie tam

Wyruszmy przyszłego nowiu.

Nikola Józefacka – uciekająca z
zatrutej przeszłości, dążąca ku pustej
przyszłości... i bez komentarza

...
Chociaż stoję na skraju przepaści
pomiędzy życiem, nicością i śmiercią
Ciągłe będę Cię kochać tak samo
Bo ty jesteś mą miłością...
wieczną
Wszystko to, co mogło się zdarzyć, tak
naprawdę zdarzyło się we mnie
I choć więcej już cię nie zobaczę
Będę wierna...
istocie mych marzeń

I...
Wszystko zostanie tak samo
te same domy, ulice
Wszystkie te same zajęcia
I wszyscy Ci sami ludzie
I każdy w pogoni za jutrem
Żyjąc na tym pustym świecie
Będzie mnie widział tak samo...
A we mnie, choć pozornie dobrze...
Wszystko doszczętnie zniszczone
Bo moja dusza umiera...
Bo tracę do końca nadzieję
A...
Jutro dzień wstanie o tej samej porze
I ja budząc się z bezsenności,
Zupełnie poprawnie się uśmiechnę w sobie
Życie pogrzebię
W milczeniu,
Bez łez, beznamiętnie...
A w sobie czując płomienie
Pałące me człowieczeństwo
Pogrążę się w piekle nicości
Trzymając w sercu Twój obraz
Nie umrę...
Nie żyję ...
Nie będę...

O Boże...
Chcę Ci powiedzieć
Co u mnie się dzieje...
Jak żyję...

O Boże...
Gdybyś tutaj był
Zemdlałbyś z przerażenia
Nie wiesz jak tu trudno żyć
Gdy wszystko się zmienia
I ciągle zostaje nic...
O Boże... Co się tutaj dzieje?
Ten Świat to kocioł zła
Gdybyś tu był...
Na tej pustej uczcie diabła
To byś...
Chciał uciec
Tak jak ja
O Boże...
Gdybyś to widział
Jak ciężko jest tutaj żyć
To chyba byś mi współczuł
Jak widziałbyś ten ból
Bo wszystko się tutaj zmienia
I ciągle zostaje nic
Bo nic tu nie ma znaczenia ze wszystkim
musisz żyć
Bo z końcem nie ma początku
Bo ze śmiercią
Przychodzą łzy
Bo miłość samobójstwem
Bo miłość to tylko ból

I krzyk...

O Boże gdybyś to wiedział
To przyszedłbyś do mnie
Pocieszyć...
To dałbyś mi iskrę nadziei
O Boże...

boże...

Dlaczego cię nie ma?

Prozac życia

wolę prozę od poezji –
mówili mi często
nie mówili mi tylko –
czytać, czy pisać?

i nie pytałem
czy mają na myśli również
prozę życia

poezja jest zwykle taka smutna
– mówili –
i niezyciowa
a mnie się wydaje
że życiowe to dla niech
są seriale brazylijskie

poezja jest za to piękna –
zaczynam mówić
ale patrzę...
jakbym mówił o fizyce kwantowej
więc przerywam

chciałem jeszcze spytać
czy proza jest naprawdę tak generalnie
wesoła
ale popatrzyłem na ich gęby
i odpuściłem
bo wesołością tego nazwać
się nie da

chciałem spytać –
a co czytacie?
ale chyba już dość
szyderstw
na dzisiaj

nie rozumiałem –
przyznaję się...
ale już rozumiem
skąd te tępo
zadowolone gęby
może to faktycznie wygodniej
być naćpanym niż smutnym

ale ja tak nie chcę
nie tyknę
nie dam sobie wmusić

żadnych prochów

a nie znam gorszego
niż Prozac życia.

Miłość idealna

Nasza miłość była cicha,
tak cicha, że nawet ktoś śpiący obok nie
mógłby nic usłyszeć.

Nie zagłuszała nawet bicia serca
i szumu codziennych myśli.

Nasza miłość była niewidoczna,
tak ukryta, że chyba nawet Bóg
nie mógłby jej dostrzec.
Nie wybijała się wcale
spośród uprzejmych grzeczności.

Nasza miłość była czysta,
tak czysta, że nawet sam Platon
mógłby nam pozazdrościć.
Choć przecież był dotyk
i była w niej namiętność.

Nasza miłość trwała krótko,
tak krótko, że nawet my sami
nie potrafiliśmy jej dostrzec.
I nigdy, przenigdy się nie dowiemy,
co nam w życiu umknęło.

... a kiedy przyjdą ...

a kiedy przyjdą pomalować Twój dom
obroń go własną pierśią
niech pozostanie sobą –
brudny, szary, odrapany
niech nie będzie kolejną
wypacykowaną powłoką
skrywającą przegniłą duszę

Jaka jestem?
Tajemnicza, czasem dobra, czasem zła.
Ale zawsze ja, dla przyjaciół Ewela.

Przepraszam, to ja,
Muszę już iść
On na mnie czeka,
Nie, nie chcę już jeść.
Spakowałam już wszystko.
Daj komuś moje serce
Może będzie jeszcze kochać.
Wiesz, już nie boję się igły,
Już mnie nie boli.
Jestem zdrowa.
Proszę nie zatrzymuj mnie,
On na mnie czeka.
Tam jest tak ciepło,
I nikt nie cierpi.
Nie cieszysz się?
Będę aniołem.

Ewela (Ewelina Pusta)

Stoi Dusza,
Targana wiatrami niedoli,
Ona stoi, nieugięta,
Prawie święta, a czasem
obojętna.
Stoi sama
Z tyłu świat
Gdzie jej brat?
Gaśnie światło,
Staje czas,
Nieobecna?

Ewela



rys. Ewelina Pusta



rys. Ewelina Pusta

Autobiografia

Ktoś płacze,
Błaga,
Umiera.
Boję się własnego cienia,
Nie umiem tak żyć.
Nie mam już nic,
Wokół słowa milczenia,
Operacja bez znieczulenia.
Zamykam powieki
Zasypiam na wieki

Ewela

NOTATKA SŁUŻBOWA NR 110-WSX

Dotyczy: ob. AP

Zakres: element biograficzny

Ostatnie dane osobowe: Adam Paulus
vel Górzyński

Adres meldunku: prawdopodobnie
stolica Imperium

Kwaterunek: Turek opodal Malanowa
City

Wyznanie i poglądy polityczne: na
szczęście nieznane

Twórca teorii MacMakaryzmu, o niesprecyzowanych założeniach i sferach ideowych. Pisarz – amator, historyk sztuki i architekt liryczny, być może związany z upadkiem sztuki i architektury. W kręgu znajomych uzyskał pseudonim „Menda”, co prawdopodobnie jest skutkiem jego przestępczej działalności na arenie literackiej.

Jest autorem epiki lirycznej, tworzącej cykl opowiadań o tematyce nieszczęsnej i metafizycznej.

Zdjęcia nie zamieszczono ze względu na niskie walory artystyczne postaci.

Wydal: Sztab 33 Batalionu Zaopatrzeniowego G2



W zeszłym tygodniu patrol strażnicy miejskiej urządziły w lesie kabackim obławę skierowaną przeciw nielegalnym placówkom handlu detalicznego. Skutkiem akcji jest zatrzymanie od dawna poszukiwanego przez organa ścigania Kubusia P., pseudonim „Puchatek”. W starannie ukrytej melinie zatrzymanego znaleziono duże ilości luksusowych artykułów spożywczych, w tym i pewną liczbę słoików ze skradzionym z zakładów pszczelarskich miodem pitnym. Na podstawie zeznań świadków i samego zatrzymanego ustalono, że w wykrytym przez funkcjonariuszy lokalu odbywał się handel znalezionymi towarami, w wykonaniu Kubusia P. Okazało się również, że „Puchatek” produkował na niewielką skalę różne domieszki o charakterze narkotyzującym i odurzającym.

Kubusiu P. zostaną postawione zarzuty: okradania pasiek państwowych, nielegalnej dystrybucji i produkcji alkoholi niskoprocentowych, oraz wyrobu i sprzedaży środków odurzających poprzez ujętych już współników - Prosiaczka J, Królika S, oraz niejakiego Ośła W.

Jak się później okazało, na podstawie zgromadzonych przez prokuraturę materiałów, ustalono, że Kubuś P. należał do działającej na terenie stolicy grupy dealerów narkotykowych i najprawdopodobniej miał związek z głośną sprawą wykrycia przez policję meliny w pałacu Róży B., pseudonim „Śpiąca Królowna”. Przypomnijmy.

22 sierpnia bieżącego roku Grupa do Walki z Przestępczością Zorganizowaną dokonała przeszukania i inwigilacji podwarszawskiej posiadłości ziemskiej Róży B., pseudonim „Śpiąca Królowna”. Na terenie posesji mieściło się przedsiębiorstwo o charakterze kryminalno-narkotykowym, w którym funkcjonariusze znaleźli kilkadziesiąt osób w stanie odurzenia narkotykowego i alkoholowego.

Przechwycono również właścicielkę obiektu, Różę B., przebywającą w towarzystwie niejakiego Rajmunda S, pseudonim „Królewicz”, który jest dobrze znany prokuraturze z racji nielegalnego wykonywania zawodu lekarza-weterynarza bez uprawnień i zgody NFZ.

W trakcie czynności proceduralnych ustalono, że zatrzymani zostali odurzeni środkami dostarczonymi i aplikowanymi przez Pelagię C., pseudonim „Wróżka”, która osobiście narkotyzowała Różę B. i jej klientów.

Na tle tej pełnej niejasności sprawy zatrzymanie Kubusia P. być może przyczyni się do zlokalizowania miejsca przebywania „Wróżki”, która należy prawdopodobnie do tej samej grupy dealerów co zatrzymany w lesie kabackim „Puchatek”. Nadal jednak nie wyjaśniono jaką rolę w całym procederze odgrywał tajemniczy Krzys F, którego poszukuje straż leśna i Korpus Ochrony Pogranicza za organizację przemytu grzybków. Przyпуска się, że Krzys F. pełnił rolę dostawcy wyprodukowanych przez Kubusia P. środków odurzających do nie zlokalizowanej siedziby Pelagii C. - „Wróżki” - która następnie dostarczała je do meliny Róży B. „Śpiącej Królowy”. Pozostawał on prawdopodobnie w ścisłym kontakcie z Kubusiem P. „Puchatkiem”, dlatego też prokuratura liczy na jego zeznania, które zapewne wniosą wiele do sprawy.

POLICYJNE SŁUŻBY INFORMACYJNE

ROZBICIE GANGU „Czerwonego kapturka”

Policjanci z Grupy do Walki z Przeszłością Zorganizowaną aresztowali Zenobię C., pseudonim „Babcia” która jest zamieszana w sprawę zabójstwa Wilka W. Podczas czynności proceduralnych na terenie posesji zatrzymanej funkcjonariusze dokonali makabrycznego odkrycia — znaleziono obszyta skórę zamordowanego Wilka W. oraz liczne ślady zbrodni.

Zatrzymanie Zenobii C. ma związek z postępowaniem prowadzonym przez warszawską prokuraturę, dotyczącą aresztowanej niedawno Marianny D., pseudonim „Czerwony Kapturek”, która w sierpniu bieżącego roku razem ze swym ujętym już współnikiem Gerardem S. pseudonim „Leśniczka” dokonała zabójstwa Wilka W.

Według zebranego materiału dowodowego odtworzono prawdopodobny przebieg zdarzeń: Marianna D. zabiła podstępnie Wilka W. na teren posesji należącej do Zenobii C., gdzie Gerard S. bestialsko uśmiercił Wilka W. za pomocą dubeltówki, działając na zlecenie Marianny D. „Leśniczemu” za wykonanie wyroku oprócz korzyści majątkowych zaproponowano długotrwałą usługę o charakterze seksualnym, w wykonaniu Zenobii C., pseudonim „Babcia”.

Na podstawie ustaleń prokuratury wywnioskowano, iż zatrzymani należeli do miejscowej organizacji przestępczej, trudniącej się przemytem żywności na terenie woj. Mazowieckiego. Zabójstwo Wilka W. odbyło się najprawdopodobniej na tle porachunków gangsterskich z bandą „Wilka” pseudonim „Zły”, który był domniemanym sprawcą zniknięcia Owcy J i Barana S.

Zenobii C. pseudonim „Babcia” postawiono zarzut współdziałania w morderstwie i organizacji przemytu ciast drożdżowych, Gerard S. został oskarżony o dokonanie aktu morderstwa na Wilku W. i współdziałania w przemyśle wina i ogórków kiszonych, Marianna D. „Czerwony Kapturek” - będąca mózgiem grupy będzie odpowiadać za współdziałanie w zabójstwie I stopnia i organizowanie przemytu innych artykułów spożywczych na szkodę państwa.

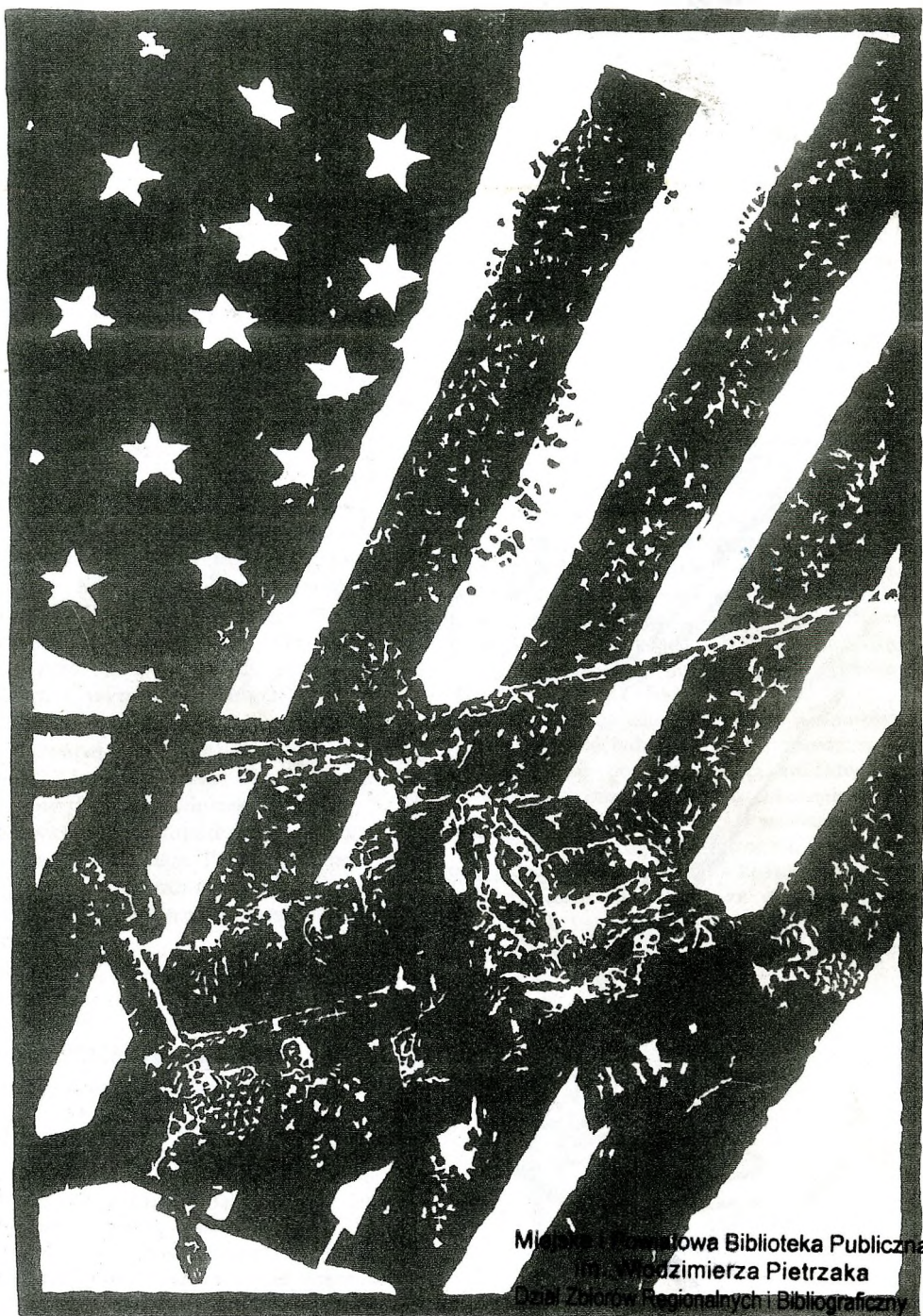


Rys. Ewelina Pusta





Handwritten text, likely a signature or date, located below the main drawing. The text is written vertically and appears to read "E. K. 1915".



Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna
im. Włodzimierza Pietrzaka
Dział Zbiorów Regionalnych i Bibliograficzny

rys. Andrzej Koza – Kochamy Was III (linoryt)

ul. Dworcowa 5. 62-700 Turek
tel. 063 278 51 34 w.17